Cena 10 hal.

Nr. 536. Kraków, Piątek 22 Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 88. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 50 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Tajemniczy „plan".

W liście z Piotrkowa, który zamieszczamy poniżej, znajdą Czytelnicy interesujący dokument chwili.

Na terenie okupacyjnym austro-węgierskim w Królestwie wre obecnie praca organizatorska, której rozmiary i energię mogliśmy niedawno ocenić z informacyj, udzielonych prasie przez generalnego gubernatora bar. von Dillera i wybitnych urzędników. Piękną jej kartą jest między innymi urządzanie i polszczenie szkolnictwa, które duszę ludu wzbogacać ma oświatą i szerzyć kulturę. Wypróbowane siły naszej Rady szkolnej krajowej pracują na tem polu, ze współudziałem społeczeństwa miejscowego, którego gotowość do współdziałania podnoszono z uznaniem ze strony urzędowej.

Obecnie pojawia się „plan naukowy" dla seminaryum nauczycielskiego, wygotowany przez „Centralne Biuro Szkolne". Osnowę jego zamieszczamy poniżej, gdyż daje ona świadectwo, jakie prądy upatrzyły sobie, być może, placówkę w rodzącem się tam szkolnictwie polskiem. Tendencya tego „planu" mówi sama za siebie, a jest tak jasną, że usuwa potrzebę wszelkiej krytyki, o ile ktoś rozumie i wie, jakiej szkoły trzeba polskiemu i katolickiemu ludowi Królestwa. Sądzimy wszakże, iż warto ją przedstawić, dla scharakteryzowania prądów podziemnych, które w najcięższych dla narodu chwilach nie zapominają o swym celu i z każdej okoliczności pragnęłyby wyciągnąć korzyść dla siebie, bez względu na szkodę duchową ogółu.

Piotrków, 20 października.

Ukazał się tutaj „plan naukowy", przeznaczony dla Seminaryum nauczycielskiego, które ma powstać w Kieleckiem. Jest on firmowany przez nieoznaczone bliżej „Centralne Biuro Szkolne". Warto przyjrzeć się temu projektowi, który oświetla intencye autorów w sposób dość wyraźny.

Seminaryum nauczycielskie ma wychowywać pedagogów dla dzieci ludu polskiego, ludu katolickiego. Przyjrzyjmy się, jak wygląda plan kształcenia tych przyszłych kierowników dusz?

Kursa mają być dwojakie: trzyletnie i jednoroczne. W pierwszym wypadku kandydaci słuchają na kursie pierwszym religii raz jeden tygodniowo, na drugim i trzecim jakiejś „etyki" również po razie tygodniowo. Kandydaci jednoroczni mają mieć tylko raz na tydzień wykład owej „etyki". Szczupłość ta wykładu religii zgadza się z tendencyami, jakie przyświecają autorom planu naukowego co do ducha i treści wykładów.

Zaczynając od literatury polskiej, sądzą autorzy, iż „nacisk trzeba położyć na reformy szkolne, polityczne i społeczne", a mianowicie na „ducha wolności literatury z ostatnich dwóch lat". Idzie o wpojenie kandydatom na kursie jednorocznym „prądów wolnościowych najnowszej doby". Czy ma tutaj iść o gloryfikacyę roku 1905? Kurs trzyletni rozwija podobny program jeszcze obficiej. Zaraz na pierwszym kursie kandydat na nauczyciela ludowego ma otrzymać, dzięki literaturze polskiej, „głębszą charakterystykę walk religijnych". Szczególnie ma się go zaznajomić z „przejawami dążenia do samodzielnego kościoła polskiego u Modrzewskiego". Rej ma być traktowany jako „reformator religijny", za lekturę ma służyć dzieło Modrzewskiego „O kościele narodowym". Pojawia się i Kochanowski, jako „wolnomyślny humanista". Z XVIII wieku znalazły się na pierwszym planie „Monachomachia" i „Myszeis", jako „odwiednie czytanki". W wieku XIX szczególnie podkreśla się pozytywizm po r. 1863, kandydat na nauczyciela będzie omawiał „stanowisko Świętochowskiego". Nie brak oczywiście i innych nazwisk, ale bez szczególnego nacisku.

Szeroko jest traktowaną historya, tak, jak gdyby szło o to, aby w ręku agitatora mogła stać się podatnem narzędziem. Ogólna instrukcya poucza, iż należy urządzać pogadanki o „wybitnych ludziach". Ale dla jednego może być wybitnym człowiekiem Pułaski i Kościuszko, dla drugiego Marks i Bebel. „Dążenie do wyjaśnienia życia społecznego", które stawia program za cel, może również odbywać się w różny sposób, zależnie od stanowiska wyjaśniającego, a ton i treść programu jako całości zdają się wyraźnie przemawiać, jakie stanowisko tutaj może być przewidywane.

Oczywiście na kursie pierwszym historyi dowie się przyszły nauczyciel o „człowieku przedhistorycznym", co również musi być brane z uwzględnieniem programu „walk religijnych". Bo walki te przewidziane są także w programie kursu drugiego, od wieku XV do Napoleona, a na kursie III spotykamy podkreślony „zarys walk o wolność osobistą, religijną, o swobodę myśli i słowa".

Przykładów takich możnaby przytoczyć więcej. Nie myślimy nużyć nimi Czytelników. Wystarczy zaznaczyć, że przebija się w nich duch, którego wpajanie byłoby dla rozwoju duchowego przyszłych nauczycieli chyba nie nazbyt korzystnem... Faktów historycznych i prądów literatury w nauce pomijać nie można, lecz tendencya wspomnianego „planu" jest zbyt jasną, aby nie dostrzedz, na czem ma spoczywać nacisk i do jakiego celu te akcenty pedagogiczne zmierzają. O ducha tego, który przebija się w zamiarach bezimiennych organizatorów, idzie nam w tej chwili. Trzeba pamiętać, że do seminaryum mają wchodzić prawie dzieci, z czwartej klasy normalnej. Jeżeli podgotuje się je do zawodu nauczycielskiego z tendencyą antyreligijną i radykalnie społeczną — jakież będą tego wyniki? Jaki wejdzie plon z takiego posiewu, rzuconego na umysły surowe? Czem będzie taki nauczyciel? Wychowawcą dusz polskich i katolickich, czy agitatorem?

Zawczasu więc zwrócić należy uwagę na te plany owładnięcia duszą ludu polskiego. Wszyscy zdrowo myślący mają nadzieję, że społeczeństwo oceni je jak należy i potrafi być odpornem.

Z Warszawy.

O manifestacyę na cmentarzu.

W „Kuryerze Warszawskim" znajdujemy list do redakcyi oraz odpowiedź konsystorza warszawskiego. List wystosowany przez pp.: Czesława Jędrzejewicza, Dra K. Pawlikowskiego, A. Ponikowskiego i S. Sliwińskiego, brzmi jak następuje:

Wobec wzmianki, jaka była zamieszczona w numerze 285 „Kuryera Warszawskiego" p. t.: „Z konsystorza" niżej podpisani oświadczają, że w dniu 6. października o g. 3 popołudniu byli przyjęci na audyencyi u J. E. ks. Arcybiskupa, na której prosili Go o poświęcenie pomnika pięciu poległych. Jego Ekscelencya ksiądz arcybiskup Kakowski prośbie odmówił. Wychodząc z założenia, że chwila obecna nie jest odpowiednia do podawania do szerszej wiadomości szczegółów tej przykrej rozmowy, niżej podpisani poprzestają na niniejszem faktycznem sprostowaniu.

W dalszym ciągu pisze „Kuryer Warszawski":

Ponieważ treść listu powyższego jest w sprzeczności z informacyą, udzieloną nam poprzednio w konsystorzu, zwróciliśmy się ponownie do tegoż konsystorza o wyjaśnienie sprawy.

W odpowiedzi otrzymaliśmy piśmienne oświadczenie, które tu podajemy dosłownie:

„Istotnie, dnia 6. października o godz. 3 popołudniu przybyli do arcypasterza i byli przyjęci czterej na liście podpisani panowie i oświadczyli, że przychodzą jako przedstawiciele z prośbą, aby arcypasterz wraz z duchowieństwem wziął udział w poświęceniu pomnika Kilińskiego na cmentarzu powązkowskim. Arcypasterz odpowiedział im, co następuje: „Cieszy mnie, panowie, że jesteście patryotami, i ja kocham Polskę naród polski i jego pamiątki. Wy, panowie, występujecie w imieniu grupy patryotów, ja zaś jako arcybiskup, muszę iść nie za wolą grup, lecz za wolą narodu całego. Naród w imieniu swoich najszlachetniejszych i najlepszych przedstawicieli wypowiedział się, żeby czekać spokojnie końca wojny, więc i panowie, jeśli naprawdę kochacie nie siebie, lecz Polskę, poczekajcie spokojnie, a w swoim czasie wszystko, co nam nakazuje uczucie patryotyczne, wspólnie zrobimy". Po tych słowach panowie delegaci, wszczynając dyskusyę, mówili: „W roku 1861 biskup Plater z duchowieństwem prowadził pogrzeb pięciu poległych"..

Arcypasterz przerwał im i rzekł: „Ja z wami, panowie, nie chcę prowadzić dyskusyi i polemiki, szanuję wasze uczucia patryotyczne, ale jeszcze więcej szanuję i kocham naród polski, do widzenia wam, panowie".

Po tych słowach delegaci niezadowoleni pałac arcybiskupi opuścili.

Z tego widać, że w trakcie rozmowy o mającem nastąpić poświęceniu pomnika „pięciu poległych" nie padło ani jedno słowo".

Karty na chleb.

D. 14. bm. w 25 biurach okręgowych w Warszawie i na przedmieściach rozpoczęło się wydawanie kart na chleb. Po karty zgłaszali się rządcy domów lub osoby pełniące ich czynności. Karty wydaje się w godzinach od 9 do 1 i od 3—6. W dniu pierwszym w godzinach przedpołudniowych ruch w biurach był niezbyt ożywiony, dopiero w godzinach poobiednich liczba odbierających karty powiększyła się, w piątek zaś w biurach panował natłok.

Wydawanie kart na chleb skończyło się dn. 16 bm. Od poniedziałku można było otrzymać chleb jedynie na podstawie kart.

W komisyi rozdziału mąki i chleba właściciele piekarni i sklepów spożywczych otrzymują pozwolenia komisyi na prawo wypieku i sprzedaż chleba i mąki. Zgłaszają się również do komisyi kierownicy ochron, przytułków, więzień, szpitali i różnych zakładów dobroczynnych, w celu otrzymania kart na chleb.

Z ziem polskich.

Majątki poduchowne w Królestwie.

W pismach warszawskich znajdujemy historyę dóbr i majątków duchowieństwa katolickiego w Królestwie. Z historyi tej wynika, jak majątki te duchowne zostały zmarnotrawione przez rząd rosyjski, który posługiwał się też nimi po r. 1863 do demagogicznego „obdarzania" włościan.

Postanowienie namiestnika z 26 czerwca 1819 roku utworzyło mianowicie fundusz ogólno-religijny, przeznaczając na nie dobra i fundusze skasowanych w roku 1818 zgromadzeń religijnych. Dochód z nich miał być obrócony na powiększenie środków utrzymania duchowieństwa. Majątki klasztorne przeszły na rzecz skarbu przez ukaz z 27 października (8 listopada) 1864 roku. (Dz. Praw. t. 62, str. 407.) Majątki duchowieństwa świeckiego przeszły na skarb przez ukaz z 14 listopada (26 grudnia) 1865 roku.

Skutkiem tego niektóre zabudowania klasztorne lub poduchowne zostały oddane do użytku rozmaitym władzom rządowym. Ukaz z 2 marca 1867 r. dozwolił użyć suprymowanych majątków poduchownych lub poklasztornych na utworzenie nowych majoratów lub powiększenie już istniejących. Uchwała komitetu do spraw Królestwa Polskiego z 3 kwietnia 1868 r. poleciła majątki takie obracać na obdarowanie włościan bezrolnych. Postanowienie Komitetu Urządzającego z 14 listopada (26 grudnia) 1866 roku poleciło majątki poduchowne, suprymowane w 1818 i 1819 roku i należące do funduszu ogólno-religijnego, obrócić na utworzenie z nich majoratów lub zasiłki majoratom istniejącym.

Postanowienie tegoż Komitetu z 13 marca (25 kwietnia) 1865 roku poleciło, aby grunty poduchowne i poklasztorne, nie mające więcej nad 90 morgów, oddane były do dyspozycyi komisyi włościańskich w celu nadania z nich gruntów bezrolnym włościanom, a ukaz z 21 sierpnia (2 września) 1866 roku nakazał zastosować ten środek w większych rozmiarach. Wreszcie inne nieruchomości, które pozostały do rozporządzenia rządu, zostały sprzedane podług przepisów z 3 listopada (15 grudnia) 1865 roku.

Wołyń w wojnie.

Korespondent „Dzien. Kijowskiego" donosi ze Zdołbunowa co następuje:

Nie mamy już poczty. Została jedynie skrzynka pocztowa na dworcu kolejowym. Gdy dano hasło do ewakuacyi miasta, nastąpił popłoch, nie dający się opisać, tak, iż zdawało się, że pociągi nie zdążą do najbliższych stacyi w kierunku Koziatyna i będą zatrzymane przez wojska nieprzyjacielskie. Mieszkańcami Zdołbunowa, których mamy do 15.000, są przeważnie kolejarze i pracownicy wielkiej fabryki cementu „Wołyń". Pierwsi ze względu na charakter swoich posad, drudzy wobec przymusowego zawieszenia czynności fabryki i wysłania maszyn nie mieli wyboru i zabrawszy swoje ruchomości, rozlokowali się w wagonach na torach kolejowych. W parę dni ³/₄ mieszkańców miasta założyły sobie tam kolonię, zaglądając od czasu do czasu ze smutkiem do opróżnionych domków, żegnając ze łzami świątynie i ściskając nieliczną garstkę upartych, zdecydowanych strzedz swoich śmieci. Wkrótce dziesiątki, może cała setka pociągów towarowych z pasażerami w wagonach i na dachach wagonów jeden za drugim ruszyły na południe.

Ciężki smutek i tęsknota legły na duszy na widok pustych ulic miasteczka i zaryglowanych domków. Na razie upartych i nieustraszonych było dość dużo, lecz skoro dały się słyszeć odgłosy strzałów armatnich, z początku od strony Dubna, później od Równego, wielu z nich straciło dawny animusz; chyłkiem, cichaczem wynieśli swoje mienie do wagonów, puszczając się na tułactwo. Nieustanne skrzypienie wozów z uchodźcami do reszty odjęło odwagę niektórym i ostatecznie z k i l k u n a s t u t y s i ę c y l u d n o ś c i z o s t a ł o n a s n i e w i ę c e j n a d 200 o s ó b.

Baliśmy się trochę, słysząc o grabieżach, dokonanych w różnych miejscach bezludnego miasta, słysząc prawie codzień kanonadę i widząc nocami naokoło łuny pożarów. Prawie całą dobę palił się największy młyn zdołbunowski. Grozę wojny najwymowniej opowiadały te straszliwe pożogi, których gasić nikt nie śmiał. Za miastem cała okolica przedstawiała widok czegoś, co przypomina czasy straszliwych wstrząśnień społecznych, albo jakąś erę przedhistoryczną. Jak okiem sięgnąć — olbrzymie obozowisko cygańskie — bydło, konie tratują pola, z których plony nie zdążono jeszcze uprzątnąć. Nikt ich nie broni, nie pilnuje dobra, nie strzeże lasów.

Ale wracam do naszego miasteczka. Gromadka upartych, widząc, że władza policyjna, zbyt zajęta ewakuacyą nie może myśleć o spokoju i marnej egzystencyi naszej, postanowiła urządzić milicyę. Nie namyślając się długo, rozdzieliliśmy miasto na kilka cyrkułów, postawiliśmy swoich stróżów bezpieczeństwa, uprosiliśmy pomocy władzy wojskowej i poczynamy sobie bezpieczniej. Dziwimy się nawet, że oto już trzeci dzień mamy spokój i jakby oddala się od nas wrzawa wojenna. Czasami przeleci aeroplan, ciekawy, co my tu robimy, ale nam nic złego nie czyni, czasami dolecą odgłosy muzyki działowej, lecz ostatecznie zdaje się, że los nasz rozstrzygają boje albo u Deražnej, albo pod Krzemieńcem na uroczych brzegach Horynia.

Teatry niemieckie w Królestwie.

W Łodzi daje przedstawienia teatr niemiecki pod kierownictwem Wassermanna. P. Wassermann zamierza także w Warszawie zorganizować przedstawienia niemieckie. W Kownie, jak donoszą do „D. Warsch. Ztg"., odbyło się w tych dniach otwarcie teatru niemieckiego w obecności gubernatora Kocha.

Tułacze.

O tragedyi tułaczy polskich w Rosyi nadchodzą coraz boleśniejsze wieści. W „Wiecz. Wremia" zamieścił jeden z felietonistów tego pisma artykuł, który przedstawia los wygnańców w Petersburgu. Oto jego osnowa:

„W Petersburgu wałęsają się głodne dzieci... To nie żebracy — i wyciągają ręce nie z przyzwyczajenia, nie z porady starszych... Nigdy nie widziały wielkiego miasta i czują się maleńkiemi, cudzemi, nędznemi. Skąd one? Czyż nie jest to obojętne? Pędzi ich wojna... Szły one setki wiorst i we dnie i w nocy...

Na Prospekcie Newskim, na głównej ulicy miasta, opodal wprost gmachu ratusza, na kamiennych stopniach kościoła św. Katarzyny, siedzą kobiety w chustkach z dziećmi... Czy ciepło, czy chłód panuje, czy dmie wiatr jesienny, nie ustępują ze stopni świątyni i niemasz dla nich innego przytułku, oprócz Boga i Jego Ołtarza...

Przed oczyma staje Polska... Wojna jak morze wyrzuca fale. Zalała Polskę i Litwę, skropiła krwawemi kroplami kraj nadbałtycki i wyrzuciła falę ludzką do Moskwy i Petersburga. Przyszli ludzie zmęczeni, cierpiący, pozbawieni dachu i majątku, przyszły żony i dzieci rezerwistów, rodziny bohaterów wielkiej wojny przyszli bezsilni staruszkowie, słabe kwiaty, które nie mogą nawet poszukiwać pracy, ponieważ nie mają gdzie pozostawić głodnych dzieci. Na kresach stolicy ludzie ci z obawą zbliżają się do osób, które wydają się im z zewnętrznego wyglądu dobrymi i proszą bez słów, błagalnem spojrzeniem oka...

Wczoraj na ulicy Siergiejewskiej widziałem kobietę z dwojgiem dzieci do takiego stopnia wynędzniałą, że zda się lada chwila zamkną na zawsze powieki... Piąty dzień w Petersburgu. Nie zna nikogo. Nigdzie nie kołatała — znikąd pomocy. Dwa dni nocowała z dziećmi na ulicy. Wczoraj stróż pozwolił jej przenocować na ławce pod bramą. Pod stolicą, za dworcem warszawskim i w samem mieście — setki takich nieszczęśliwych.

Jeżeli na kresy prezydentowi miasta jeździć nigdy się nie zdarzało, to wszakże trudno mu ominąć Prospekt Newski. Może zlituje się i każe kiedykolwiek swemu szoferowi zwrócić chociażby w stronę kościoła św. Katarzyny. Wysiadać z samochodu nie potrzeba. Biedni mogą uznać to za drwiny. Dość popatrzeć i powróciwszy do swego gabinetu zapytać chociażby swego kolegi wiceprezydenta, bardziej energicznego i dzielnego J. Giebowa, może co poradzi i natchnie Jego Ekscelencyę hrabiego Iwana Iwanowicza... Chociaż Wasza Ekscelencya całe życie spędziłeś w kancelaryach, zdaleka od „hałasu miejskiego", wszelako z łaski czy też zawdzięczając fantazyi „odnowieńców" — zająłeś krzesło prezydenta stolicy cesarstwa rosyjskiego.

To jedno. Poza tem proszę przypomnieć sobie, że obecnie trwa wielka wojna i że fale zbiegów dosięga Petersburga. Proszę się obudzić Wasza Ekscelencyo, głodni podedrzwiami.

Radni petersburscy na zjazdach moskiewskich mówili o konieczności silnej władzy. O tem śpiewają wróble na dachu. Nie domagając się silnej władzy rządowej, potrzeba być konsekwentnymi i żądanie to postawić samym sobie. To, co dzieje się w stolicy i za jej dworcami — wstyd i hańba. Prawie na schodach ratusza siedzą głodni, zaś prezydent miasta ze swymi adherentami dotąd palcem o palec nie uderzyli. Pogawędzili, zbudowali barak około jednego z dworców i dość... Resztę — a nuż ktoś za kogoś zrobi. Jeżeli tego, panowie, uczynić nie możecie, jeśli nie potraficie nawet nakarmić głodnych — potrzeba przyznać się otwarcie do niedołęstwa i ustąpić miejsca prezydenta miasta i członków zarządu ludziom energiczniejszym. Nie czas na żarty, ludzie mali nie mogą podołać wielkim zadaniom.

Z zaprowiantowaniem stolicy doszło do skandalu. Teraz to samo z pomocą zbiegom. W Polsce wobec braku samorządu miejskiego najdzielniejsi obywatele zjednoczyli się, tworząc komitety obywatelskie. W Petersburgu istnieje rada miejska i na zorganizowanie komitetu podobnego nie pozwoliła administracya.

Jeszcze raz donoszę pokornie Waszej Ekscelencyi, że na ulicach Petersburga błądzą ludzie głodni, wygnani przez wojnę".

W „Russk. Wied." znajdujemy znów list z Woroneża, brzmiący jak następuje:

„Uchodźcy idą jak lawina, są między nimi tacy, którzy nie jedli, przez cztery i pięć dni: jadą, nie wiedząc gdzie i po co, a groza jest ich towarzyszką. Jak worki wyładowuje i władowuje się tych biednych ludzi do wagonów, razem z ich ruchomościami, które zdają się być od nich nieodłączalne. Prawie, że z każdego pociągu na każdej stacyi wynosi się trupa. Wszędzie widać straszny brak zmysłu i sił organizatorskich, znajomości rzeczy, brak czasu, a przedewszystkiem ludzi dobrej woli. Schroniska miejskie zbudowane dla uchodźców znajdują się w stanie okropnym. Nierzadkie są wypadki, że biedne kobiety gnębione nędzą, zbaczają na drogę występku. Wśród uchodźców jest 40 do 50 procent rodzin takich, gdzie ojciec zgubił po drodze dzieci, żony mężów, brat siostrę itp. Teraz po całej Rosyi zaczynają poszukiwać swych krewnych. Oddajcie nam nasze rodziny! — wołają — szukają się wzajemnie, ale wszystko to daremne.

W Woroneżu zaczęto spisywać uchodźców i tworzy się biuro adresowe, ale potrzebne jest, aby w całej Rosyi dokonywano takich spisów i zakładano specyalne biura adresowe. Nadjeżdża pociąg na stacyę, wychodzą wychodźcy i nasamprzód pytają się: gdzie nasi? Każdy z nich opowiada swą tragedyę, jak uciekł, gdzie i w jakich okolicznościach zgubił swą rodzinę. W tym razie prowadzimy go do biura i dowiaduje się, że był tu jego krewny, ale pojechał do Rostowa, w tej chwili wypisuje mu się bilet. Lecz co on tam będzie robił? Czy dowie się, co się stało z jego rodziną? Koniecznem jest zorganizowanie natychmiastowe gubernialnych biur informacyjnych przy komitetach związku ziemstw i miast. Drugą naglącą potrzebą jest zorganizowanie biura centralnego na całe państwo, aby uchodźcy listownie przez pocztę o swych członkach rodziny mogli zasięgać informacyi. Te wszystkie zadania trzeba wykonać jak najspieszniej".

Przemysł rolniczy w Polsce.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Z pism codziennych jedyny „Głos Narodu" porusza kwestye ekonomiczne w kraju naszym, sprawy tak ważne dla przyszłego naszego bytu i rozwoju. Artykułami głęboko odczuwającymi potrzeby naszego kraju uczy nas niestety „Głos Narodu" czytania i rozumienia ekonomicznych zagadnień naszego społeczeństwa, któremu, jakby się jeszcze w kolebce znajdował, wskazuje pierwsze kroki na tem polu. Nie zrozumiano u nas jeszcze, że w pracy społecznej brać udział powinien bez wyjątku każdy członek społeczeństwa i że mylnem jest zapatrywanie, iż dziedzinę tę pozostawić należy kierującym czynnikom kraju i państwa.

Krytyka dotychczasowych stosunków w tej dziedzinie nie doprowadzi do celu; stan rzeczy nauczy nas jedynie, jak być nie powinno i czego należy unikać, należałoby jednak obalić twierdzenie, że w Polsce nie było nigdy przemysłu i handlu, że naród nasz nie zdolny pracować w tym kierunku bez obcej pomocy i obcego, zbyt często szkodliwego wpływu, że przemysł i handel to dziedzina nam nieznana i obca.

Prasa codzienna powinna zmusić społeczeństwo nasze do poznania właściwej historyi kraju naszego, gdyż znamy ją niemal tak, jak kraje podzwrotnikowe — z powierzchownych, niedbałych i często z gruntu fałszywych opisów.

Dzisiaj, gdy tak wiele mówi się o odbudowie kraju, musi się położyć przedewszystkiem nacisk na to, co duszy narodu najwięcej odpowiada, czego pragnie i do czego dąży większość w narodzie, i co mu może stworzyć podwaliny do dalszego rozwoju na wszelkich polach. Naród polski od wieków tak rdzennie rolniczy, przywiązany tak szczerze i głęboko do ziemi rodzinnej musi tę ziemię uważać za podstawę swej pracy i z rąk jej popuścić mu nie wolno. Niwa rodzinna to warstat pracy olbrzymiej większości ludu polskiego, od niej więc zacząć należy i na niej pracując dążyć do stworzenia przyszłego bytu ekonomicznego.

W rolniczej Polsce istniał od wieków silny przemysł rolniczy, nietylko domowy, ale także fabryczny i na dowód tego zamierzam pokrótce przedstawić historyę najważniejszych w tej dziedzinie kierunków w tym celu, by zaprzeczyć zapatrywaniu, iż usiłujemy stwarzać w kraju coś nowego i niebywałego, gdy należy przywracać jedynie stan dawny, a gdy się to stanie, to napewno zbliżymy się wiele do krajów, które nam dziś stawia się jako wzór.

Cukrownictwo.

Cukier z trzciny wyrabiali już Arabowie i Chińczycy w czasach przedchrześcijańskich, pierwsza zaś fabryka cukru trzcinowego założoną została w Europie w 1470 roku w Wenecyi, pierwszą jednak rafineryę trzcinowego cukru założono w Gdańsku w 1618 r., a król polski obdarzył ją wielkimi przywilejami. Przedtem jeszcze każdy aptekarz w Polsce trudnił się wyrobem cukrów wszelkiego rodzaju i w Krakowie naprzykład słynęły z wyrobów doskonałych cukrów fabryki założone w XVI wieku, których właściciele Pipan, Kasper Kin, Dorotea, Christoferus cieszyli się, jako dostawcy dworu, wielkimi względami i poparciem ówczesnych królów polskich. Najlepszym dowodem tego, że w Polsce przemysł popierano, jest założenie drugiej rafineryi tego cukru w Bydgoszczy z początkiem XIX wieku, której wyroby cieszyły się wielkim popytem w całej Polsce.

Pierwszą fabrykę burakowego cukru wybudowano także na ziemi polskiej w roku 1786 koło Wrocławia we wiosce Kuneru, a równocześnie prawie, gdyż już w 1810 i 1811 roku rozpoczęto w Galicyi próby wyrabiania cukru klonowego i doświadczenia te prowadzili sami Polacy, a mianowicie dziedzic wsi Łowczy, Jan Małczyński i dziedzic Zaborza Kazimierz Bykowski. Prócz tego podobne próby robiono w Skolem, Hołobutowie, hr. Ludwik Kalinowski w Kamionce wielkiej, Mysłowski w Koropcu i wielu

innych, zwłaszcza w okolicach Stryja. Robiono też doświadczenia z cukrem z łodyg kukurydzianych w Krechowicach.

W tym czasie hr. Henryk Łubieński zakłada w 1826 r. dwie cukrownie w Częstocinach i w Guzach koło Radomia a wkrótce powstały dalsze cukrownie w Izdebnie, w Hermanowie koło Warszawy wraz z rafineryą. Już w roku 1844 było w Królestwie Polskiem 26 cukrowni. W Galicyi pierwsze cukrownie powstały w Olszanicy w Złoczowskiem i w Puźnikach w Stanisławowskiem, własności ojca cukrownictwa polskiego, Teodora Mrozowickiego. W 1849 r. było w Galicyi 18 cukrowni, gdy w całej Austryi było ich 56, t. j. 32.1 proc. ogólnej tej liczby.

Wszystkie cukrownie tak w Galicyi, jak w Królestwie Polskiem, na Podolu i Ukrainie były wówczas własnością Polaków, a nazwiska tych właścicieli-przemysłowców wylicza Dr Tadeusz Rutowski w swej rozprawie pod tytułem „Przemysł cukrowniczy w Galicyi", drukowanej w roczniku statystyki przemysłu i handlu krajowego. Zeszyt II, Lwów 1875.

Cukrownie te rozwijały się tak znakomicie, że już w roku 1850 istniało w samym Królestwie Polskiem 50 fabryk cukru burakowego, których wyroby znajdowały zbyt nietylko w kraju, ale także za granicą.

Krótki ten, pobieżny wprawdzie i powierzchowny rys historyczny cukrownictwa w Polsce świadczy o tem, jak wysoko stał nasz kraj w tej dziedzinie przemysłu, a jak nisko spadliśmy pod tym względem w ostatnich czasach. A przecież rozwój ten cukrownictwa naszego w pierwszej połowie 19 wieku świadczy o tem, że tak gleba, jak stosunki w kraju naszym sprzyjają wielce temu przemysłowi, którego utrzymanie na dawnej wysokości mogło przynieść krajowi naszemu nieobliczalne korzyści. Ojcowie nasi dali dowody, że umiemy pracować na tem polu, że możemy dojść w tym względzie do wielkiego postępu, a obowiązkiem naszym korzystać z darów przyrody polskiej, z pracowitości i zdolności ludu naszego i przywrócić dawną świetność przemysłowi polskiemu.

Chciałbym podać jeszcze kilka cyfr statystycznych, świadczących o rozmiarach przemysłu cukrowniczego w Polsce. Mimo tego, że przemysł cukrowniczy posiada wszelkie cechy „par excellence" przemysłu wielkiego i kapitalistycznego gra on wielką rolę w gospodarstwach ziemiańskich, o wiele większą aniżeli piwowarstwo lub gorzelnictwo. Wartość produkcyi cukrowniczej jest daleko większą aniżeli produkcya piwowarni i gorzelni. W roku 1876 produkowały polskie cukrownie na głowę cukru 1.66 rb. rocznie, a w 1896 doszła do 3 rubli 43 kop. na głowę, czyli zwiększyła się o 106 proc. w przeciągu 20 lat, gdy w tym samym czasie produkcya gorzelni zmalała o 0.3 proc. w stosunku do produkcyi 1876 roku. W roku 1896 pracowało w kraju naszym w przemyśle cukrowniczym 17.103 robotników, a w gorzelniach 3.345, w piwowarniach zaś 773 ludzi. Stosunek procentowy wyrazi się tu w 56.5 proc., 11.9 proc. i 2.4 proc. ogólnej liczby robotników w tych przemysłach.

Stan ówczesnego przemysłu cukrowniczego w jednym Królestwie Polskiem przedstawią nam najlepiej następujące cyfry.

W roku 1876 było w Królestwie Polskiem 41 cukrowni, w których pracowało 12.804 robotników, a wartość produkcyi rocznej wynosiła 9,474.702 rb. W roku zaś 1896 wzrosła liczba cukrowni do 44, liczba robotników do 17.103 głów, a wartość produkcyi rocznej do 19:537.727 rubli ,czyli o 106 proc. Dowodzi to wartości siły roboczej polskiej, gdy bowiem jeden robotnik w 1876 r. produkował rocznie cukru za 704 rubli, to w 1896 r. siła jego produkcyjna wzrosła do wartości 1202 rubli, t. j. o 62.4 proc.

Praktyka więc przeczy gołosłownym twierdzeniom, że w Polsce trudno stworzyć przemysł i handel z powodu braku dobrego robotnika i małej jego zdolności produkcyjnej. Historya cukrownictwa w Polsce świadczy też o tem, że przyczyna upadku przemysłu i handlu w kraju naszym nie leży w niepomyślnych stosunkach kraju naszego natury przyrodniczej, względnie społecznej, lecz w nas samych, w braku zrozumienia własnego interesu, a przedewszystkiem w braku dobrej woli.

Przemysł gorzelniczy ubił w kraju naszym cukrownictwo ku wielkiej szkodzie rolnictwa nietylko materyalnej, ale także moralnej i dlatego z obu punktów widzenia wielką jest zasługą „Głosu Narodu", że poruszył tę sprawę tak ważną nietylko pod względem ekonomicznym, ale także narodowym.

W Krakowie, 19 października 1915. r.

Dr Julian Skulski.

Grosz na Warszawę

Ogłosiliśmy już wynik kwesty, urządzonej staraniem Pań krakowskich w ubiegły piątek. Wynik, jak na stosunki obecne, można nazwać wspaniałym. Szczerą jest też wdzięczność powszechna dla Pań, które podjęły się pracy obywatelskiej i przeprowadziły ją z zapałem i energią. Będzie to zachęta dla ognisk życia narodowego na prowincyi, aby i tam urządzić podobne dni zbiórki. Mamy nadzieję, że wkrótce poczną napływać sprawozdania z dalszej ofiarności bratniej dla głodnych w Warszawie.

Trzydziesty piąty tysiąc składek.

T. Dąbrowski 100 kor. Wacławowie Anczycowie 100 kor., Grono osób wzamian niedawnych datków podczas dni zbiórek N. K. N. 26·10 kor., X. Drohojowski 20 kor., A. T. Cała suma niespodziewanego i tajemniczego wzbogacenia się 16·15 kor., X. Roman Stojanowski 20 kor. X. Garbacki z Łańcuta, złożone na jego ręce, a mianowicie: Piotr Wilk 200 kor., J. Cetnarski 4 kor., K. Danielewicz 2 kor., Mazur 1 kor., Z. Szust, Gruszczyński, Sadowy po 2 kor., Modliszewski, Tabaczyński po 1 kor., W. Pfeifer 10 kor., Schneiberg 2 kor., F. K. 1 kor., J. S. 30 kor., Borowiec, Laskowski po 4 kor., Balicki, N. N. po 1 koronie, Bojdecki 2 kor., Majewski 4 kor., Serafin 1 kor., Młodzież gimnazyalna z Łańcuta 53·04 kor., (w łącznej kwocie 328·04 koron), X. A. Sękowski 50 kor., Dr Stanisław Wisłocki 10 kor., X. Ignacy Ziemba, imieniem parafii w Jodłowej 200 kor., Zosia i Janeczka Niesiołowskie z Tarnowa, oszczędzone na słodyczach i zabawkach 10 kor., Spółka Oszczędności i Pożyczek w Jordanowie 50 kor., X. Ludwik Bira 20 kor., X. Biskup Józef Sebastyan Pelczar 200 kor., L. St. Leszczyński, złożone przez ofiarnych Polaków w Podlasach 15·33 kor., zaś w gminie „Kęckie Góry" 17·23 kor., X. Józef Karowski 20 kor., Karolina Krist 10 kor., Antoni Krupiński 20 kor., Grono profesorów w Mielcu dla głodnych w Łodzi (dodatkowo do poprzed. przesyłki) 4·06 kor., Jozafat Sadły 5 kor., X. Franciszek Janas 12 kor., X. Jakób Glazer, Nienaszów 34 kor., J. M. 10 koron

Razem	. .	1.297 K 91 h
Do dnia wczorajszego	. .	33.395 „ 56 „
Ogółem	. .	**34693 K 47 h**

Z głodu.

Warszawski „Przegląd Poranny" z jednego z dni ostatnich donosi:

Wczoraj, około godz. 3½ wiecz., na rogu ulic Złotej i Zielnej upadła na chodnik 22-letnia Genowefa Nowaczyńska (Marjensztad 23), żona szewca, pozbawionego pracy, bezdomna z Ciechanowa.

Nowaczyńska chodziła przez cały dzień po mieście, starając się o szycie lub pranie bielizny. Niestety, pracy nie znalazła. Zmęczona kilkogodzinną wędrówką bez łyżki strawy, oraz śmiercią 1½ rocznej córeczki, Nowaczyńska zemdlała.

Przeniesiono ją na werandę poblizkiej mleczarni i nakarmiono.

W „Kuryerze Warszawskim" czytamy:

Na rogu ul. Twardej i Żelaznej zaniemógł z głodu 89-letni Antoni Nowacki, zdun, bez pracy. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Ducha.

Na Nalewkach zachorował z głodu 18-letni R. W., wyrobnik. Umieszczono go również w szpitalu św. Ducha.

Na Krakowskiem Przedmieściu, przed domem Nr. 69, zaniemógł 18-letni mężczyzna. Pogotowie udzieliło mu pomocy, poczem nakarmiono go na miejscu.

Na marginesie wojny.

Z opowiadań dobrego znajomego.

Osły.

Na wyżynach Krasu, w październiku 1915.

„Spędziłem całe jedno popołudnie na przyglądaniu się osłom,

Miały one niebawem odejść ku wyżynom Krasu, a ze wszystkiego, co widziałem i co mi o nich opowiadano wynika, że są to naprawdę stworzenia, o których zupełnie niesłusznie mamy zawsze jakąś ukrytą myśl nieprzyjazną lub złośliwą. Uważam za mój obowiązek przeciw temu wystąpić, bo i osły zasłużyły się niejednokrotnie w tym czasie.

Pięćdziesiąt tych stworzeń stało na łące, po dwa krotko przy ziemi upięte i opuściły głowy, zapadłszy w zadumę, zapewne nad swem poniżeniem. Są to — jak wiadomo — istoty realnie myślące; one wiedzą, że ciężki jest los na ziemi i że trudno tutaj o radość, chyba że ona ma swoje głębsze wewnętrzne, ideowe źródło.

Oczekując dalszego nakazu, stały tak te osły w koronie swych długich uszu. Ach, jak one rozumieją swoją służbę. Jak pilnie zwłaszcza i posłusznie czekają, choćby dzień cały, na dalszy rozkaz.

Od czasu do czasu podchodził do grupy drzemiących osłów i psotę jakąś wymyślał, to za ucho pociągnął, to w łydkę szczypnął, to znów inny ogonem oślim się zachwycał, ciągnąc ku sobie. Potem przyszedł kowal i długo podkowy im. opatrywał. Odrywał stare, zużyte, przybijał nowe. Czasem osioł wydzierał się i uciekał, chcąc uniknąć tych uczuć, jakie zapewne ma człowiek, gdy mu ząb wyrywają. Jakże przy swoim realiźmie niepraktyczne są te osły.

Osieł umie się ze swym losem pogodzić i to go robi tak sympatycznym.

Poczęło się zmierzchać. Jakiś bośniak podszedł ku stadu i każdej parze osłów rzucał wiązkę słomy. Wieczerza. Ależ to bal dla osła, bo on zwyczajnie to zjada na wieczerzę, co w marszu przy drodze skubnie albo co mu poganiacz z ręki poda. Przy tem minimum egzystencyi, poczuwa się jednakże osieł do maximum obediencyi.

On nie nadużywa również trunków. Osieł wogóle nie wymaga od życia więcej jak tylko to, na co mu pozwolą; jest on, jak już powiedziałem, realistą i jako taki wie, że niektóre marzenia są próżne, a na takie szkoda wysiłku. Istota wszelka o ile chce być uważana za rozumną powinna żyć z sobą samym w zgodzie, pocóż więc łudzić samego siebie, oszukiwać się sperandą jakąś, marzeniem, któremu rzeczywistość codzienna przeczy. Pocóż być własnym wrogim! Jest więc osieł — jako realnie myślący — istotą skromną, obowiązkową, a nigdy się nie łudzi, jakoby uznanie znalazł

Umie on jednak siebie cenić, bo wie, że np. po przepaścistych górskich drogach na wyżynie Krasu żaden inny czworonóg nie zdoła tak pewnie i spokojnie przejść jak on. Żaden inny czworonóg nie ma bowiem tak zgrabnej, małej nogi. Nie cierpi na zawroty głowy; idąc ponad przepaścią nie wyszukuje sobie przeto miejsca pod ścianą skały, lecz spokojnie, myślą tylko swoją zajęty, gibko przechodzi po samej krawędzi.

Czyż można więcej wymagać od osła?

Kto jednak więcej wymaga niż należy — a są i tacy — kto go ponad miarę objuczy i ponad wytrzymałość kija popędzą, wobec takiego człowieka osieł pokazuje, że przy całej pokorze umie na swojem postawić. On wtedy wogóle staje i stoi. Stoi uparcie!

Czasami jednak, gdy krzywda już całkiem a całkiem miarę przebrała, wtedy osieł jako trochę skłonny do procesowania się, wszczyna kłótnię, głośną, aż echo po górach się niesie i bardzo żywą, okraszoną giestem, zwłaszcza przy pomocy tylnych nóg. O wtedy biada temu, kto osłu nie ustąpi.

Rozmawiałem z pewnym oficerem, który miał sposobność poznać niejedną cichą cnotę tych zwierząt i który wskutek tego miał do nich pewną słabość. Ten mi powiada: „Czy Pan wie, że my tutaj w przepaścistym Krasie bez tych dobrych zwierząt nic nie moglibyśmy począć. Dopiero tutaj okazało się, jak wiele osieł cnót posiada". Ma jednak jedną wadę, wielką wadę: krzyczy. Krzyczy na dwa różne głosy, raz wysokim kwikiem, innym razem głębokiem w tonie biadaniem, jakby łkaniem dławiącem. Nieraz — strach zbiera słuchać.

Na szczęście nasi poganiacze, już się z osłem zżyli i przyzwyczajenia jego podpatrzyli. Gdy taki zamyślony osieł ni stąd ni zowąd wśród nocy, w pochodzie, poczyna głośno na los swój wyrzekać, to mu ktoś najbliższy możliwie jak najspieszniej przykłada swoją bukową laskę do... pleców, raz jeden i drugi i już w tejsamej chwili przestaje zmora dusić oślą duszę, a głośne biadanie przemienia się w westchnienie a potem już się osieł uspakaja, trapiąca go myśl odlatuje.

Zastanawiałem się często, dlaczego osieł nieraz tak nagle, bez widomego dla nas powodu poczyna biadać.

Otóż on stanowczo jest istotą bardzo wrażliwą, uczuciową, nie jest ambitny, ale stanowczo zna swoją wartość i widocznie boli go ten powszechny brak uznania. Ta myśl stale go zaprząta i stąd te nagłe wybuchy jego żalu. Ale jeszcze jedno trzeba powiedzieć o ośle, który odbywa trudną i ciężką służbę w Krasie: Choćby miał niejednokrotnie wszelkie prawo po temu, on nigdy się nie wzbija w dumę i nigdy nie robi się uroczystym, pompatycznym. W naturze wogóle niema uroczystych osłów, zdarzają się tylko w... towarzystwie.

Jedna jeszcze rzecz prawdziwego osła martwi: jego współzawodnikiem, zwyczajnie zwycięskim jest muł, a przecież muł bynajmniej nie jest skromniejszym od niego.

Tragedyą oślego życia jest nieszczęsna nazwa: osieł; nazwa bardzo niestosownie dobrana, bo wspomnij tylko o ośle, a tu już się wszyscy śmieją".

M. DĄBROWCZYK.

Pieśń tułacza.

Pielgrzymem pójdę, pójdę tułaczem
Do mojej ziemi rodzinnej wrócę,
Z serdecznym bolem i z płaczem
Tej matce kij ten żebraczy rzucę.

Będę się skarżył tęskna dziecina,
Tym starym, cichym mej ziemi borom,
Usłyszy skargę czarna dębina
Echo zaniesie białym klasztorom.

Zagrają w wieżach ze spiżu dzwony
Będą tułacza pieśnią witały,
Popłyną dźwięki w szare zagony
Łany z dzwonami będą śpiewały.

U nóg mych pełzać będą strumienie
Srebrem utkane wody wiosenne,
A w nich skąpane niebios wejrzenie
Błękitem łoże przetka kamienne.

Do mojej ziemi wrócę tułaczem
Z skargą na ustach wrócę na groby
I z bólem serca pójdę i z płaczem
Do ciebie ziemio! do twej żałoby!

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Filipa. — Jutro w sobotę św. Teodora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 14 zachód przypada o godz. 4 min. 33; długość dnia godz. 10 min. 19.

Pogoda: Dnia 21 października termometr doszedł od + 3·0 do + 10·6 C. — barometr podnosił się.

Dnia 22 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·3 min. termometru — 0·8 C. — cisza.

Kraków, 22. października 1915.

Na posiedzeniu magistratu, odbytem w ostatnich dniach, uchwalono oddać na rok przyszły Towarzystwu walki z gruźlicą dzierżawę trzydziestu kilku morgów gruntów pofortyfikacyjnych, z dodaniem jeszcze nadających się pod uprawę jarzyn gruntów dotychczas odłogiem leżących. Szybkie postanowienie magistratu ułatwi dzierżawcom parcel przeprowadzenie jesiennej uprawy i znawożenie gruntów, co przy życzliwym, jak w roku zeszłym, poparciu Komendy Twierdzy, szybko uskutecznionem być może.

Subskrypcya trzeciej pożyczki wojennej idzie sprawnie, pisma wiedeńskie otrzymują codziennie od poszczególnych banków zestawienia subskrybentów, to powinno być i u nas wprowadzone dla objęcia całokształtu akcyi, do której poruszenia cała prasa jest zobowiązaną. Należy pamiętać, że nie wolno nam subskrypcye kierować do obcych banków i ich filij, wykazywanych w centralach, a uszczuplających sukces pożyczki, przypadających na rzecz obcych miast i instytucyj. Spodziewamy się, że subskrypcya Gminy, Kasy Oszczędności i gminnych instytucyj przypadnie w udziale naszym bankom, że nie będą miały miejsca zakulisowe wpływy, których pokłosiem było oddanie wiedeńskiemu bankowi dwu subskrypcyj z pominięciem polskich banków, a bezprzykładną wprost była reklama w formie niefortunnego dopisku w odezwie, który pod presyą banków musiano wycofać i zasłanianie się Kasy Oszczędności lokalem, który udzielono jej we Wiedniu, obowiązującym w ten sób do podziału agend.

Mamy też nadzieję, że nowości, jakie wniosła zmiana statutu Kasy Oszczędności, nowy wydział i nowi ludzie nie wpłyną na utratę samodzielności tej instytucyi, a temsamem jej powagi i znaczenia, jakie tego rodzaju nieoględne kroki sprowadzają. Przypominamy zatem gminie i Kasie Oszczędności, że Bank krajowy, Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Bank Przemysłowy i inne rdzennie nasze banki, chętnie ułatwią subskrypcyę, równie dobrze jak tam, gdzie ją już dwukrotnie powierzano z pominięciem obowiązku, jaki przyświecać winien zawsze gminie, dającej zły przykład publiczności. Jak się dowiadujemy, gmina m. Krakowa subskrybować ma 1 milion koron, Kasa Oszczędności 900.000 kor. (poprzednio subskrybowała u „Merkura" 100.000 i 500.000 kor., t. j. razem 1 milion 500.000 kor.), Bank Krajowy 1 milion koron.

Przegląd wojskowy z powiatów nastręcza przykre bardzo obrazki wzrastającego opilstwa. Przyjeżdżają pijani, odjeżdżają jeszcze bardziej. Wszakże przyjeżdżają do poboru pod nadzorem wójtów lub ich zastępców, których łatwo zobowiązaćby można, ażeby przeciwdziałali opilstwu, a przedewszystkiem wiedzą oni dobrze, gdzie się upili, a w myśl rozporządzeń odnośnych szynkarzy powinno się pociągnąć do odpowiedzialności. Popisowy nie jest w stanie odpowiedzieć częstokroć na pytania postawione przez członków komisyi, której czynności w takich warunkach są niedopozazdroszczenia. Wszyscy byli zdumieni porządkiem, widząc jak składnie wypadła mobilizacya z powodu zamknięcia wszystkich szynków w czasie jej trwania. Potem wyszły rozporządzenia, które, zdawało się, że wprowadzą nazawsze te błogie czasy. Dokąd niepokonamy tego strasznego nałogu wśród ludu, dotąd nie możemy liczyć na odbudowę wsi, w takim znaczeniu, jakiegoby się spodziewać należało od społeczeństwa, myślącego o swym narodowym życie.

Sroży się nędza wśród ludności. Najwyższy czas pomyśleć o założeniu kilku herbaciarni i piecyków z pieczonemi ziemniakami, które postawione na placach, choć w części łagodzić mogłyby głód. Powinniśmy zasilić tanie kuchnie, aby większa liczba biednej ludności mogła z nich korzystać, ułatwić im tańsze nabycie wiktuałów i artykułów wiejskich, aby mogły się przygotować na ciężkie zimowe miesiące, które zapowiadają się wcale niewesoło z powodu ciągle wzrastającej drożyzny.

Przypatrzmy się, jaki ścisk panuje stale w Związku Ekonomicznym Urzędników i Profesorów, ile rodzin korzysta z dobrodziejstw tej kooperatywy, jak wszystko idzie tam składnie, a wówczas przekonamy się o konieczności jak najintenzywniejszego poparcia tej instytucyi przez gminę, aby mogła wyręczyć ją w aprowizacyi.

Za przykładem Związku powinny pójść inne organizacye, aby dać to swym członkom, co daje Związek, a wówczas lichwa towarowa i spekulacye straciłyby podatny grunt do łupiskórstwa, podniecającego nędzę, jaką przyniosły ciężkie czasy. Wojna przy całej swej srogości i zniszczeniach będzie dla nas nauczycielką życia. Niejednego już nauczyliśmy się i jeszcze nauczymy. Prysło wiele złudzeń, tam, gdzie one jeszcze istniały, nauczyliśmy się liczyć na własne siły, którym tylko w przyszłości zawdzięczać możemy odrodzenie gospodarcze. Galicya idąc na szarym końcu w pochodzie współdzielczości, spodziewamy się, że przyspieszy kroku, a hasło „społem" i „swój do swego" oblekać się zaczną w szaty rzeczywistości i konieczności wskazanej przez odbytą szkołę życia. Wierzymy, że tak będzie.

Z miasta.

Gospodarka — bez budżetu. Uchwalony w ubiegłym roku przez Radę miejską budżet m. Krakowa, obejmował okres od 1 stycznia 1914 do 30 czerwca br. Z dniem 1 lipca zarząd miejski rozpoczął gospodarkę bez budżetu, która trwa już prawie cztery miesiące. Kilka razy wprawdzie czytaliśmy w pismach miejscowych, że budżet się przygotowuje i w krótkim czasie będzie gotowy. Zapowiedzi te jednakże nie spełniły się, budżet miejski nie wyszedł dotychczas z biura referenta, który go opracowuje, a prezydyum miasta, wbrew wyraźnym postanowieniom statutu miejskiego, w gospodarce finansowej gminy obywa się bez budżetu... Ten anormalny stan rzeczy atoli nie może być dłużej tolerowany,

Obywatele krakowscy, spłacający podatki i nadatki gminne muszą się domagać przestrzegania postanowień statutu miejskiego we wszyskich kierunkach, szczególnie zas w odniesieniu do gospodarki finansowej mają też prawo wiedzieć, jak ta gospodarka opłacanem przez nich groszem wygląda. Tuszymy, że to przypomnienie zarządowi miasta obowiązku przedłożenia budżetu na bieżący rok administracyjny ostatecznie skłoni prezydyum magistratu do przyspieszenia prac w tym kierunku.

Karty chlebowe w Krakowie. Prezydyum miasta otrzymało reskrypt namiestnictwa upoważniający gminę m. Krakowa do poczynienia przygotowań celem wprowadzenia kart chlebowych. Przygotowania te — jak donosiliśmy — są w pełnym toku. Dotychczas jednak namiestnictwo nie wyznaczyło ścisłego terminu, w którym karty chlebowe mają być w Krakowie wprowadzone. Prawdopodobnie jednak karty chlebowe zaprowadzone będą z dniem 15 listopada.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 25. października 1915, o godzinie 5. po południu. Porządek dzienny: Dr Jan Bystroń: „Polskie zwyczaje żniwiarskie"; Dr Adam Kleczewski: „Uwagi filologiczne i historyczne o budowie okrętu wojennego w Polsce w XVI. wieku". Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Koncert p. Janiny Korolewicz-Waydowej z współudziałem pp. Heleny Ottawowej na cel Ochronki dla dzieci bezdomnych po poległych żołnierzach, odbędzie się dziś t. j. 22. b. m. w Teatrze miejskim o godz. 7 wieczorem.

Z teatru ludowego. „Kaśka Karyatyda" ma już bogatą przeszłość kuchenną i sceniczną od roku 1895, gdy po przeróbce z powieści ukazała się w jednym z teatrzyków warszawskich. Wzruszała widzów wrażliwego serca tragicznemi kolejami służącej — ofiary miejskiego zepsucia i stróża Jana.

Dzisiaj obok nieaktualnej tezy ma Kasia a raczej już Katarzyna wiele artystycznych zmarszczek jak mówienie na stronie, mało sceniczną akcyę i jest nudna, jak każda sędziwsza niewiasta, gdy mówi co to ona przeżyła... Historya Kaśki znana jest w każdej bramie, streszcza się w krótkiem zdaniu, że głupiego wyzyskują zawsze, zwłaszcza gdy po wypiciu pięciu malinówek, trzech ponczów i piwa chodzi w nocy nie sam po lesie.

Do wystawienia Kaśki nie wiele trzeba: kilka wytartych marynarek, huśtawki, „wolnej okolicy" i paru artystów solistów, a w scenach zbiorowych ruchliwego i licznego tłumu lwowskich batiarów i batiarek.

Teatr ludowy odniósł się do „Kaśki" z całą starannością, lecz scena jego jest za płytka dla zabawy „za drągiem" mimo, że batiarska jej publiczność była stylowa. Ruszała się żywo, lecz było jej za mało.

Bohaterka tragedyi służącej — Kaśka, miała wczoraj bardzo dobrą interpretatorkę. Debiutująca pna Helena Zahorska, oprócz doskonałych warunków zewnętrznych do tej roli, miała dużo wdzięku i śmiałości, więcej nawet jak na debiutującą w teatrze i amorach Kasię Olejarkównę. W scenach o większem napięciu wydobyła pna Zahorska silne akcenty dramatyczne, tworząc dobrą kreacyę i pomyślną zapowiedź dalszego ciągu zawodu aktorskiego. Widownia przyjęła pnę Z. bardzo życzliwie, a tyle koszów i bukietów nie otrzymała jeszcze żadna Kasia — nawet na benefisie 50-letniej a uporczywej gry tego genre'u.

Reszta zespołu, licznego jak na tą małą scenkę, lecz za małego jak na milieu łyczakowskie, gdzie przy każdej okazyi uczestniczy tłum, spisywała się doskonale z pp. Kolman, Olańską, Bojnarowskim i Grolickim na czele. — Widownia była wypełniona.

sn.

Patryotyczna zbiórka. Urządzona w Krakowie przez uczniów szkół średnich i kolejarzy zbiórka wełny i gumy na cele wojenne przyniosła pokaźny wynik. Ogółem, wedle zestawień Wydziału szkolnego magistratu, zebrano koło 28.000 kilogramów wełny i 2.000 kilogramów gumy. Ponadto w tym samym Wydziale magistratu złożono 630 deklaracyi zaofiarowujących moździerze mosiężne do wymiany za żelazne, a kilkadziesiąt deklaracyi, w których zaofiarowano różne inne metale, w zamian za żelazne moździerze, które stanowić będą osobliwą pamiątkę wielkiej wojny.

Targ dzisiejszy pod względem dowozu nie różnił się prawie od ostatnich „targów głodowych". Ma

sła, jaj, sera i mleka dostarczono na targ minimalną stosunkowo ilość i to dopiero w godzinach późniejszych. Koło godz. 7 rano nabiału nie było jeszcze prawie zupełnie, dopiero później przybyły nieliczne gospodynie. Z drugiej strony i liczba kupujących znacznie była mniejszą niż zwykle, co spowodowało, że targ odbywał się stosunkowo spokojnie, niewydzierano sobie towaru i na ogół nie podbijano cen, jak się to działo na targach poprzednich. Inspektorat targowy ustanowił na nabiał następujące ceny: kilogram masła 7 kor., kopa jaj 10 kor., sztuka 18 halerzy. Dowóz ziemniaków i kapusty poprawił się, wskutek czego ceny doznały pewnej zniżki. Podobnie obniżyły się cokolwiek w stosunku do dawnych ceny drobiu, który obok prywatnych dostawców sprowadza do Krakowa w znacznej ilości Zarząd miasta; sprzedaż odbywa się na placu Jabłonowskich.

Wymiar należytości w Podgórzu. Z Urzędu wymiaru należytości w Krakowie komunikują nam: Wedle rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 25. września br. zakres działania Urzędu wymiaru należytości w Krakowie co do należytości stemplowych i bezpośrednich, taks i podatku od obrotu papierami wartościowymi, określony rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z 12. sierpnia 1899, obejmować ma także obszar, stanowiący okręg Sądu powiatowego Podgórze w Krakowie, utworzonego rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z 22. czerwca br., a obejmującego: Ludwinów, Zakrzówek, Płaszów, Podgórze, Bodzów, Gołkowice, Kosocice, Kurdwanów, Łagiewniki, Olszówice, Piaski wielkie, Prokocim, Pychowice, Rajsko, Soboniowice, Wola duchacka, Wróblowice, Wrząsowice, Świątniki górne i Zbydniowice. Powyższe zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1. listopada br.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Śmierć przeora OO. Paulinów. W ubiegłą sobotę zmarł po długich i ciężkich cierpieniach przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze, ks. Justyn W e l o ń s k i. Zmarły urodził się 1831 r., opuścił akademię duchowna w Warszawie ze stopniem doktora teologii. Zrazu zajmował stanowisko wikaryusza w kościele św. Aleksandra w Warszawie. Podczas powstania w r. 1861 został zesłany i przepędził na wygnaniu kilka lat. Po powrocie został profesorem seminaryum płockiego, a później tegoż seminaryum regensem, na którem to stanowisku wytrwał 24 lata, będąc zarazem proboszczem płockim. W roku 1901 ks. Weloński wstąpił do zakonu Ojców Paulinów, a 19 października 1910 r. został ich przeorem.

Ze Lwowa. Nakładem Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu pojawił się w księgarniach duży, piękny portret dra Rutowskiego, wykonany bardzo pięknie przez pana Karola Haniszewskiego. Cena egzemplarza wynosi 5 kor. Artysta wraz z Towarzystwem akcyjnem ofiarował 25 egzemplarzy tego portretu na fundusz dla głodnych w Warszawie.

Z Żółkwi donosi „Gaz. Wiecz.“: Miasto podczas odwrotu wojsk rosyjskich przechodziło dzieje „normalne“, to znaczy uległy zniszczeniu budynki rządowe, ale zupełnie spalony jest z czworoboku gmachów w centrum miasta tylko budynek starostwa, gimnazyum zaś, choć podpalone, ocalało. Zniszczeniu uległ również dworzec tutejszy. Dziś powraca miasto do równowagi. Rządy, jako komisarz rządowy objął w mieście p. Grüner. Otwarto już zakłady naukowe, szkoły ludowe funkcyonują sprawnie, onegdaj przyjechał dyr. gimnazyum p. Eljasz i objął urzędowanie w gimnazyum, również już otwartem. Ucichły też nieco zagnieżdżone w okolicy epidemie.

Z Dobromila. Na przedstawienie starostwa, za zgodą Wydziału powiat. namiestnictwo rozwiązało Radę gminną w Dobromilu, mianując 21 września komisarza rządowego Maksymiliana Jabłońskiego, budowniczego, dotychczas urzędującego zastępcę burmistrza.

Z Białej. „Gazeta lwowska“ donosi: W licznych miastach naszej monarchii powstały tarcze, krzyże, postacie rycerzy, kolumny, w których publiczność za opłatą wbija gwoździe. Dochód z rozsprzedaży tych gwoździ przeznaczony jest na fundusz wdów i sierót po poległych żołnierzach naszej armii. Za przykładem tych miast poszła i Biała. Onegdaj odbyło się na placu Cesarza Józefa odsłonięcie takiej tarczy o godzinie 10. przed południem. Na uroczystość tę przybyli: Namiestnik Herman v. Colard oraz reprezentanci władz wojskowych, rządowych i miejskich. Po odegraniu utworu muzycznego przez orkiestrę wojskową 56. p. p., odśpiewał chór Towarzystwa bialsko-bielskiego kantatę, a następnie wygłosił przemowę burmistrz Białej p. Schmeja. Wieczorem na ten sam cel odbył się w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ koncert orkiestry 56. p. p., urządzony staraniem gminy miasta Białej.

Gimnazyum włoskie dla uchodźców z Pobrzeża otwarto w Gracu styryjskim. Podnieceni tem powodzeniem Włochów domagają się Słowieńcy otwarcia ich seminaryum nauczycielskiego z Gorycyi w Tryeście.

Ukraińska książnica w Szwajcaryi. W Lozannie przy redakcyi miesięcznika „La Revue Ukranienne“ tworzy się ukraińska książnica i archiwum, które mają się stać zawiązkiem „Instytutu ukainoznawstwa“. Tu ma być zwierciadło życia ukraińskiego i walk politycznych.

O grzeczne dzieci. Ważny wyrok wydał w tych dniach sąd Rzeszy. Pewien właściciel domu obił chłopca, który go obraził dlatego, że zakazał chłopcom hałasowania przed domem. Rodzice chłopca wytoczyli sprawę przed sądem. W pierwszej instancyi właściciel domu został skazany na 5 marek grzywny. Założył apelacyę, a sąd nadziemiański zawyrokował na jego korzyść, uzasadniając wyrok tem, że młodzież trzeba wychowywać przykładnie, a zadanie takie przypada w udziale w części rodzicom, w części państwu. Wskutek tego każdemu obywatelowi przysługuje prawo umiarkowanego karania młodzieży. Rodzice wnieśli o rewizyę wyroku do sądu Rzeszy, który jednak podzielał w zupełności zapatrywanie sądu nadziemiańskiego.

„Slovensky Dennik“ zamknięty. Jedyny dziennik słowacki, w duchu narodowym słowackim wydawany w Peszcie, został rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych L. 3484 z r. 1915 zamknięty. Słowacy są obecnie bez narodowego dziennika. Pisma czeskie z Morawy będą teraz tem pożądańsze i szerzej czytane.

Z Grudziądza. Dnia 17. bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego tymczasowego kościoła katolickiego na przedmieściu Chełmińskiem. Uroczystość rozpoczęła się polskiem przemówieniem proboszcza grudziądzkiego, ks. kanonika Kunerta, który wyjaśnił konieczną potrzebę wzniesienia nowej świątyni. W parafii grudziądzkiej mieszka obecnie 16 tysięcy katolików. Gdy ks. proboszcz Kunert obejmował parafię w roku 1883, było w parafii tylko 4500 dusz. Starożytna świątynia w Grudziądzu okazała się więc za szczupłą dla parafii. Katolicy w Grudziądzu nie mogą się jednak na razie zdobyć na wybudowanie drugiego kościoła. Parafia musi się więc na razie zadowolić kościołem tymczasowym.

450.000 wysiedlonych. Według doniesień pism rosyjskich z Wołynia wysiedlono dotychczas do gub. kurskiej około 450.000 ludzi, dalsza ewakuacya przygotowana na wypadek posunięcia się linii bojowej.

Prasa polska w Petersburgu. Jak donoszą stamtąd do pism poznańskich, zaczął tam wychodzić tygodnik p. t. „Sprawa polska“. Koncesyę otrzymał K. hr. Plater i St. Kozicki, jako redaktor. W skład redakcyi wchodzą jeszcze pp. Z. Wasilewski i B. A. Wasiutyński. Współpracownikami będą: R. Dmowski, Z. Balicki, W. i St. Grabscy, Fr. Nowodworski, A. Sadzewicz.

Usiłowania pokojowe w czasie wojny. Wiedeński organ Związku dla powszechnej zgody narodów „Para pacem“ ogłasza spis towarzystw, które teoretycznie pracują dla idei pokojowej obecnie. W Szwajcaryi jest ich kilka np. „Szwajcarski Komitet dla studyowania podstaw trwałej ugody pokojowej“, „Komisya dla ochrony zagrożonych spraw człowieczeństwa“ w Bernie; w Niderlandach pracują „Centralna organizacya dla stałego pokoju“, „Holenderski Związek przeciw wojnie“ w Haadze, „Międzynarodowy niewieści Komitet stałego pokoju“ w Amsterdamie; w Niemczech „Nowa ojczyzna“ i „Niem. związek powszechnego porozumienia narodów“ w Berlinie; w Anglii założono „Związek pokoju“ i „Komitet ratunkowy dla Niemców, Austryaków i Węgrów“ w Londynie. Są podobne stowarzyszenia w Szwecyi, Danii i Norwegii. W Austryi działa wiedeńskie stowarzyszenie „Pora Paceny“ będące właściwie filią organizacyi szwajcarskiej, na pierwszem miejscu wymienionej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele św. Anny odbędzie się pod przewodnictwem ks. prof. kan. Mateusza J e ż a w sobotę 23. b. m. od godz. 6.—7. wieczór. Zarząd Arcybractwa prosi członków Kongregacyi i towarzystw katolickich, oraz mężczyzn katolików o jak najliczniejszy udział. — Zarząd Arcybractwa.

W Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich — ul. Szczepańska 5 odbędzie się 23 października o godzinie 4-tej zwykłe Sobotnie Zebranie. Pani Helena Burliżyna zda sprawę z działalności Komitetu Opiekuńczego dla uchodźców z Galicyi — w Ołomuńcu. Wstęp dla członków i gości.

„Ochrona kobiet“ sek. pol. Związku niewiast katolickich otwarła S c h r o n i s k o przy ul. Krupniczej L. 16, gdzie za niewielką opłatą znaleźć można wygodne pomieszczenie (70 h I. klasa, 40 h II. klasa). Biuro pośrednictwa pracy ułatwia wyszukanie zajęcia.

Na K. B. K. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Karola Turnaua, Henryk Turnau i Stefania Turnau 10 K. Augustowie Turowiczowie 10 K.

Prośba o stare ubrania dla wracających uchodźców. Za kilkanaście dni już — w ciągu listopada — zacznie powracać do Krakowa uboga ludność, wyewakuowana przed rokiem do zachodnich krajów monarchii. Przeważnie nie jest ona zaopatrzona w ciepłą odzież, co wobec zbliżającej się pory zimowej czyni koniecznem przyjście jej z pomocą. Komitet niesienia pomocy ewakuowanym (Kraków, Rynek główny nr 6) zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z usilną prośbą o przygotowanie w tym celu wszelkiej znoszonej odzieży męskiej, kobiecej i dziecinnej, oraz niepotrzebnego obuwia. Garderoba ta może być nawet bardzo zniszczona, gdyż przed rozdaniem zarządzi się jej gruntowne wyreparowanie. Komitet obmyśli i ogłosi w dziennikach sposób odebrania jej od ofiarodawców, tymczasem prosi tylko, aby każdy, kto może w ten sposób przyczynić się do ulżenia niedoli naszych uchodźców, zechciał zawczasu przygotować wszystko, co ma zbędnego.

Sekcya dochodowa Ligi Kobiet przesyła nam sprawozdanie z urządzonego jej staraniem w ubiegłą niedzielę 17 b. m. podwieczorku „Na wełnę“ w lokalu kawiarni Teatralnej. Dochód z biletów wstępu, oraz z rozprzedaży ciast, kwiatów itd. wyniósł brutto 668 K 10 hal., netto 560 K. Jednocześnie składa Liga Kobiet niniejszem serdeczne podziękowanie: Zarządowi kawiarni Teatralnej na ręce p. Horwath, za użyczenie lokalu oraz wszelkie łaskawe ustępstwa i dogodności, zespołowi muzycznemu pod dyrekcyą p. Richtera za bezinteresownie dany obfity koncert, całemu personalowi Kawiarni za chętną pomoc w osiągnięciu powodzenia tego podwieczorku.

Za obfite dary w postaci ciast firmom: Hawełka, Michalik, Maurizio, Noworolski, Piątkowski i Szczawiński łączy Liga Kobiet serdeczne „Bóg zapłać!“.

Porady lekarskiej dla ubogich chorych przychodnich udziela bezpłatnie ambulatoryum pod Dyrekcyą prof. Jaworskiego w K l i n i c e m e d y c z n e j (Kopernika 15) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godz. 7½—9½ od dnia 25 października.

Prośba do pp. Gimnazyalistek i pp. Gimnazyalistów o podręczniki szkolne, nieraz może bezużytecznie leżące w domu, a używane jeszcze w gimnazyach, dla kolegów, którzy straciwszy wskutek wypadków wojennych rok w barakach, obecnie za staraniem Komitetu opieki moralnej nad wychodźcami znaleźli umieszczenie i naukę w Nowym Targu. W zbiórce książek pośredniczy Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych Rynek 6, od godz. 4—7 wieczorem.

Odznaczenia w armii. Wojskowy krzyż zasługi z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymał rotmistrz 6 pułk. Filip Kochański. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: nadpor. w rez. Stan. Kurowski oddział telegraf. nr 1; por. w rez. Wład. hr. Pininski 1 p. ul., przydzielony do korpusu Hofmana.

Odznaczenia kolejarzy. Kawalerski krzyż orderu cesarza Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali: Stan. Gułkowski i Lud. Malinowski inspektorzy i Wilh. Sperro radca; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: Tad. Dobrzyński, Ant. Wierzejski i Tad. Janik st. rewid.; Zygm. Wałaszkiewicz, Józef Tokarz i Wład. Pauli adjunkci; Zdz. Turek asystent; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: Karol Korzeń i Józef Kuliński eksped. kanc.; Fran. Faściszewski, Wład. Kaliniak, Leop. Gretz, Win. Karmański i Lud. Winnicki maszyniści; srebrny krzyż zasługi na wstędze waleczności: Maryan Gawiak pomoc. bud.

Umundurowanie cywilnych lekarzy Czerwonego Krzyża. Jak się dowiadujemy, istnieje projekt umundurowania wszystkich cywilnych lekarzy, zajętych w szpitalach Czerwonego Krzyża. Lekarze ci byli — jak wiadomo — uwolnieni od zgłaszania się do poboru ze względu na rodzaj swego zajęcia. Obecnie mają oni być umundurowani i wzięci na żołd oficerski, mimo, że pozostaną nadal na swych stanowiskach jako lekarze wojskowi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Joanna Dore“, sztuka w 7 obrazach Tristana Bernarda.

Niedziela popoł.: „Ciotka Karola“, farsa Brandona,

Niedziela wiecz.: „Joanna Dore“.

Poniedziałek: „Gęsi i Gąski“, komedya Bałuckiego,

Wtorek: „Joanna Dore“.

Środa: „Awantura“, kom. Flersa i Caillaveta.

Cwartek: „Joanna Dore“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wieczór: „Kaśka karyatyda“.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Twardowski w piekle“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach.

Niedziela wieczorem o godz. 7 i pół: „Kaśka karyatyda“.

Wtorek o godz. 7 i pół wieczorem: „Kaśka karyatyda“.

Wiadomości gospodarcze.

Pomoc dla Galicyi. C. k. Biuro Korespondencyjne donosi z Wiednia: Już w jesieni po oczyszczeniu powiatów zachodnich z inwazyi rosyjskiej rząd centralny zorganizował akcyę aprowizacyjną, która w lecie 1915 rozszerzyła się na powiaty Galicyi środkowej i wschodniej. Dalszą akcyą rządu było reaktywowanie gospodarstw rolniczych. Ponieważ odbudowa definitywna w niektórych powiatach ze względów wojskowych nie była wskazana, ograniczono się tam do zbudowania prowizorycznych pomieszczeń dla przezimowania ludności. Przeprowadzenie tej akcyi powierzono władzom politycznym powiatowym. Nadto rząd rozwinął szeroką akcyę zapomogową przez opusty podatkowe, udzielanie zaliczek powiatom, gminom itd. Akcya finansowa odbywa się w dwóch formach: 1) przez udzielanie bezpowrotnych zapomóg, 2) przez udzielanie zwrotnych zapomóg prez wojenny zakład kredytowy, zasilany przez pieniądze państwowe. Akcya rozciąga się na wszystkich mieszkańców Galicyi bez różnicy osób i zawodów.

Subskrypcya. Przedsiębiorstwa p. Jerzego Schichta w Aussig subskrybowały w najbliższych bankach sumę — 3.500.000 koron łącznie na trzecią pożyczkę wojenną, z czego 500.000 na ostatnią pożyczkę węgierską. Ogólna suma kwot subskrybowanych na pierwszą, drugą i ostatnią pożyczkę wojenną przez przesiębiorstwa Jerzego Schichta wynosi — **8,000.000 koron.**

Zajęcie surowców fabrykatów w Królestwie. „Kuryer Pozn.“ donosi: Na obszarze znajdującym się pod zarządem administracyi niemieckiej zasekwestrowano metale i materyały zawierające metal, żelazo wszelkiego rodzaju, skórę garbowaną i surową, garbnik, chemikalia wszelkiego rodzaju, gumę, asbest, wszelkie oliwy, smary i tłuszcze, siew na wszelkie owoce, z których wyrabia się liwę, len, jutę, wełnę, bawełnę, jedwab, szczeć, włosy zwierzęce, smołę, spirytus, kuchy, superfosfat i tomasówkę, oraz kości, stanowiące odpadki w rzeźniach i handlach towarów mięsnych. Nie wolno rozporządzać właścicielom tymi towarami i surowcami. Utworzono osobny urząd w Warszawie, który zajmować się będzie zakupywaniem wymienionych towarów i smarów. Wykroczenia przeciw odnośnym przepisom zagrożone są karą do 5. lat więzienia, lub grzywną do 10.000 marek.

Kumanowo zajęte.

Sofia. (T. B.) Bułgarska główna kwatera donosi: W nocy z 19. na 20 b. m. próbowali Serbowie kontrataku na nasze wojska pod N e g o t i n e m, zostali jednak odparci i ponieśli ciężkie straty. W dolinie T i m o k u osiągnęły nasze wojska drogę Zajeczar—Kniażewacz, obsadziły miejscowości Selacka (22. km. na południe od Zajeczaru), Kraljewo Selo, Jakowacz i Jelesnica (7 km. na północny zachód od Kniażewaczu). W dolinie bułgarskiej M o r a w y na północ i północny wschód od W r a n j a odrzuciły nasze wojska sprowadzone koleją świeże posiłki serbskie i kontynuowały pochód na północ. We Wranja oprócz doniesionej już zdobyczy znaleźliśmy w szpitalu wojskowym materyału sanitarnego i lekarstw w wartości 500.000 fr., aparat dezinfekcyjny i 52 wagonów. Dziś jeszcze znaleźli nasi żołnierze serbskich żołnierzy ukrytych w domach miasta. W jednym domu znaleziono okaleczone ciało jednego naszego kawalerzysty, którego Serbowie po zdradzieku zabili. Trup miał wykłute oczy.

Kolumna, która ściga nieprzyjaciela pobitego pod Stracinem, zajęła Kumanowo.

Serbowie w dzikim popłochu uciekają na S k o p l j e. Nasze wojska, które zdobyły O w c z e Pole, dotarły do Wardaru, zdobyły miasto Veles i ścigają nieprzyjaciela, który ucieka na Prilep. Naokoło Velesu zburzyły nasze wojska k o l e j W a r d a r s k ą i w ten sposób p r z e c i ę ł y p o ł ą c z e n i e między S a l o n i k a m i a S k o p l j e.

W okolicy S t r u m i c y operacye przybierają obrót dla nas korzystny. Nieprzyjaciel został odrzucony na Wardar. Jesteśmy w posiadaniu góry Cepel (najwyższy punkt granicznego grzbietu górskiego na południowy zachód od Strumicy, tworzący dział wód).

Bułgarski pochód.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Villag“ donosi z Sofii: Bułgarska artylerya z wielkim skutkiem rozbija nieprzyjacielskie stanowiska. Pociski ciężkich dział padają już na ulice P i r o t u, k t ó r e g o z e w n ę t r z n e f o r t y K r u p e c i P r i s j a n po 2-dniowym oporze już p a d ł y. Serbowie opierają się dzielnie. Najkrwawszą była walka koło V a l a n d o v a. Ciężka artylerya bułgarska szczególnie odznaczyła się, a pojedyncze placówki przedostały się do V a r d a r u i uszkodziły most między Mirowcem a Bodanci. Koło N e g o t i n a sytuacya dojrzała do szturmu. Po wzięciu K o c z a n y postępują wojska ku Zlatovu. Również na drugim brzegu B r e g a l n i c y wzięli Bułgarzy Zrnevce. Wzdłuż Krivy, postępują Bułgarzy po wzięciu Kratova ku K u m a n o w u.

Współdziałanie armii generałów Koevesza i Gallwitza.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z kwatery prasowej: Ofenzywa wojsk sprzymierzonych w Serbii postępuje szybkim krokiem naprzód. Na całym północnym froncie kroczą wojska ku południowi, a p o ł ą c z e n i e a r m i i gen. K o e v e s z a i gen. G a l l w i t z a zostało dnia 16 b. m. między Grocką a stanowiskami na północ od Rajli w zachodnim obszarze Morawy uskutecznione.

Komunikat bułgarski.

Sofia (T. B.) Urzędowe sprawozdanie z 18. października: Podczas wczorajszego dnia kontynuowały nasze wojska swój pochód na terenie serbskim na całym froncie. W dolinie bułgarskiej Morawy opanowały nasze wojska miasto Vranje, wskutek czego linia kolejowa Skoplje — Nisz została przerwana. Przy wkroczeniu do Vranji ludność, która zrazu wywiesiła była białe chorągwie i przyjmowała nas okrzykami: „Živio!“ potem zasypała nasze wojsko gradem kul ze wszystkich okien. Nasze wojska, idące z Egri Palanka na Stracin, wzięły do niewoli jeden serbski batalion z 3 oficerami. W dolinie Bregalnicy zdobyły nasze wojska miasto Koczani i posuwają się stamtąd na zachód.

Urzędowe sprawozdanie z 19. października: Wojska nasze, idące w dół doliny Timoku, znajdują się już przed Negotinem, i wyrzuciły stamtąd Serbów. Serbowie uciekli w popłochu, zostawili nam 1 oficera i pewną liczbę żołnierzy jako jeńców, a jeden oficer i 150 żołnierzy pozostało poległych na polu bitwy. W dolinie Timoku dotarły nasze wojska do linii Cr Vrch (trygonometr 7131, 20 km. na północny wschód od Kniażevaca) Vetren (trygonometr 500, 35 km. na południe od Cr. Vrchu), miejscowość Petrusa (6 km. na południe od Vetren (trygonometr 907 Gradiska Cuka (9 km. na północny wschód od Kniażevaca, Orsova Glava Kota 893, 2 km. na południe od Gradiska Cuka) kota 795, zwana Cointicą 1 i pół kilometra na południowy zachód od Orsovej Glavy, miejscowość Vido Jevac (6 km. na wschód od Kniażevaca), Jaseń kota 800 (22 km. na południowy wschód od Kniażeva) Gabar kota 875 (14 km na południowy wschód od Jasenia). Obok Pirotu wzięły nasze wojska po zaciętej walce bardzo ważny punkt strategiczny Tursko Livade (nie znajdujący się na mapie) na Vidlie Planinie (łańcuch wzgórz na wschód od Pirotu).

W okolicy Vranja nasze wojska się usadowiły i oczyściły dolinę bułgarskiej Morawy od nieprzyjaciela w rozciągłości około 20 km. ku północy i północnemu zachodowi. Zdobycz we Vranju nie jest jeszcze dziś ustalona, wiemy tylko, że znajduje się tam 2 mil. patronów Berdana i tytoniu w wartości miliona franków. Na stacyi kolejowej Bujanowce (18 km. na południowy zachód od Vranja) znaleziono około miliona kg. siana.

Nasze wojska posuwające się przez Egri Palankę, zaatakowały potężną pozycyę Stracin (w połowie drogi między Kumanowem a Egri Palanką), odrzuciły Serbów i ścigają ich ostro ku Kumanowie.

W dolinie Bregalnicy postępuje nasza ofenzywa z gwałtowną szybkością naprzód. Cała dolina Bregalnicy, jakoteż równina Ovce Pole (między Istpem a Kumanowem) znajdują się w naszych rękach. Koczana, Radovista, Isztyp, Kliseli (19 km. na południowy zachód od Isztypu) Kratowo znajdują się w naszem posiadaniu. Nasza kawalerya, która ścigała cofających się Serbów, dognała ich między Sztipem a Kliseli i rozprószyła ich zupełnie, biorąc przytem 2000 w niewolę. Reszta zdołała się w ucieczce na łeb na szyję uratować tylko wskutek zapadającego zmierzchu nocy.

Ludność na obszarze wyswobodzonym z pod serbskiego jarzma przyjmuje nasze wojska z nieopisanym zapałem. Nasi żołnierze, których już dawno oczekiwano, jako wybawicieli, zostali zasypani i są przedmiotem najentuzyastyczniejszych owacyj.

Serbowie odcięci od Salonik.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Niszu: Położenie staje się coraz poważniejsze. Na froncie północnym trzymają Serbowie linię Rasanacz — Aleksandrowacz — Golobovi — Azania — Kosmaj i prawy brzeg Kolubary, na froncie w s c h o d n i m trzymają linię Zajeczar — Kniażewacz — Vlassina. Ale Bułgarzy zdobyli miasto V r a n i e i Wolassa, i przez to przecięli linię kolejową. W obu tych punktach stawiali Serbowie nader zacięty i bohaterski opór, ale silny nacisk wojsk niemieckich i austro-węgierskich z północy i bułgarskie masy od wschodu zagrażają poważnie serbskiej armii, która na razie odcięta jest od Salonik. Przybycia wojsk sprzymierzonych oczekują ze ściśniętem sercem.

Wojska z Gallipoli.

Konstantynopol. (T. B.) W sprawie doniesień, jakoby A n g l i c y i F r a n c u z i chcieli opróżnić półwysep G a l l i p o l i, dowiadują się sprawozdawca c. k. Biura korespondencyjnego z poinformowanego źródła, że dotychczasowe dane każą przypuszczać, że dwie dywizye francuskie, pierwsza i druga, a więc prawie wszyscy Francuzi, tudzież 10 dywizya angielska już opuściły swój obóz na Gallipoli. Wojska, które należało do tych dwóch dywizyi francuskich, już zauważono wśród sił bojowych, wysadzonych na ląd w Salonikach. Jak słychać, Francuzi odchodząc zniszczyli swoje zasieki z drutu kolczastego. Dotychczas niewiadomo tutaj, czy większa liczba angielskich jednostek bojowych opuściła półwysep.

Zmiany w serbskiem kierownictwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ otrzymuje z Belgradu wiadomość, że wojewoda P u t n i k z powodu astmatycznych cierpień, jakkolwiek nie formalnie, to jednak faktycznie nie sprawuje już naczelnego dowództwa nad armią serbską.

Kłopoty w Salonikach.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd“ donosi z Sofii, iż szereg wiadomości z Salonik potwierdza, że zgromadzone tam wojska czwórporozumienia mają do zwalczenia znaczne trudności. Potwierdza się mianowicie, że l i n i a k o l e j o w a N i s z — S a l o n i k i w kilku miejscach j e s t p r z e r w a n a. P i ę ć p e ł n y c h p o c i ą g ó w n a ł a d o w a n y c h ż o ł n i e r z a m i i m a t e r y a ł e m w o j e n n y m, które już były w drodze do Serbii, na rozkaz naczelnej komendy wstrzymano i z a w r ó c o n o d o S a l o n i k. Również stosunki zdrowotne pogarszają się. W porcie od 5 dni stoją na kotwicy parowce naładowane wojskiem, które nie może wylądować z powodu braku pomieszczenia w mieście.

Serbskie straty.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. National Ztg“ donosi z granicy rosyjskiej, że „Russkoje Słowo“ przynosi wiadomość w wielkich krwawych stratach serbskich. Dotychczas ogłoszono w Niszu stratę 10.000 ludzi. Ludność męska od 15—65 lat powołaną została pod broń. Cały kraj jest jedną twierdzą. Wojna może doprowadzić do wyniszczenia szczepu serbskiego, jeśli nie zjawi się wielka pomoc.

Cypr za porzucenie neutralności.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg“ donosi, że według „Daily Telegraph“ Anglia skłonną jest od odstąpienia G r e c y i wyspę C y p r, o ile ta ostania przyłączy się do czwórporozumienia. Propozycya ta wywołała rzekomo w Grecyi dobre wrażenie. Jaka będzie odpowiedź rządu greckiego, niewiadomo.

Grecya a Bułgarya.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi, iż między Sofią a Atenami toczą się przyjazne rokowania w sprawie przyszłej granicy obu państw. Szczegóły nie są znane, jednak ze stanowiska Bułgaryi można wnosić, że nie tylko stan posiadania Grecyi nie zostanie naruszony, lecz że może ona liczyć na nowe nabytki.

Włoski pessymizm.

Turyn. (T. B.) „Stampa“ wskazuje, że wojska francusko-angielskie wysadzone na ląd w Salonikach wogóle nie wchodzą w rachubę, jako poważna ekspedycya, lecz uszczuplają tylko szanse operacyi wojennych na terenie zachodnim i w Rosyi. „Stampa“ podobnie jak deputowany Torre w „Corriere della Sera“ oświadcza, że pierwszy i główny cel mocarstw centralnych na wschodzie został już prawie osiągnięty i że czwórsojusz został bardzo osłabiony. W obu dziennikach bez ogródek wyrażona jest wątpliwość, czy czwórsojusz będzie mógł jeszcze nadrobić zaniedbania.

Zaprzestanie ofenzywy.

Londyn. (T. B.) „Times“ pisze: Wielka o f e n z y w a n a z a c h o d z i e z d a j e s i ę j e s t o s t a t e c z n i e w s t r z y m a n a. Ofiary przytem poniesione usprawiedliwione są ułatwieniem osiągniętem przez to przez Rosyan. Ponowne podjęcie ofenzywy na zachodzie w tym roku jest rzeczą nieprawdopodobną. Sytuacya jest ciężka, nie uprawia jednak do tracenia odwagi.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 22 paździer. 1915.

„Manchester Guardian“ o Rosyi.

Manchester. (T. B.) „Manchester Guardian“ pisze w artykule wstępnym: Proklamacya stanu oblężenia w Moskwie zapowiada wyraźnie, że rząd jest zdecydowany wszelkie reformy polityczne odrzucić i stłumić wszelkie w tym kierunku podejmowane usiłowania. Póki Niemcy posuwali się naprzód, rząd rosyjski uważnie słuchał głosu Dumy. Od chwili jednakże, kiedy Niemcy porzuciwszy marsz na Rosyę podjęły dywersyę na Bałkanie, rząd zmienił swą wewnętrzną taktykę. Podczas wojny tylko niechętnie krytykuje się rząd państwa sprzymierzonego, lecz najostrzejsi krytycy rządu rosyjskiego znajdują się w samej Rosyi. Wszystkie stronnictwa okazują w tej krytyce bezprzykładną jedność.

Aresztowanie demonstrantów.

Bukareszt. (T. B.) Sąd zatwierdził wydany przez sędziego śledczego rozkaz aresztowania 4 manifestantów, którzy zostali przez policyę aresztowani podczas demostracyi przeciw poselstwu niemieckiemu.

Powołanie na Węgrzech.

Wiedeń (T. B.). Węgierskie ministerstwo obrony krajowej zarządziło powołanie na dzień 3. listopada br. urodzonych w latach 1873., 4., 5, a przebywających w Austryi; tych, którzy przy przeglądzie uznani zostali za zdolnych do służby z bronią w ręku. Również na ten dzień powołani są ci popisowi z lat 1872., 3., 4. i później urodzeni, którzy są wojsko wykształceni i jeszcze do służby nie stanęli. Idzie tu o obywateli państwa węgierskiego.

Nadesłane.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.